BAJKA O KAROLKU I BIMBUSI

W domku nieopodal lasu żył z mamą i tatą chłopiec imieniem Karolek. Razem z sympatyczną rodzinką mieszkała koteczka, która wabiła się Bimbusia. Karolek bardzo kochał Bimbusię i często karmił ją różnymi pysznościami, za co koteczka odwdzięczała się chłopcu typowo po kociemu – ocierała się o jego nogi, mruczała, a nawet od czasu do czasu pozwalała się brać na ręce i przytulać.

Pewnego dnia, kiedy rodziców nie było w domu, Karolek postanowił wybrać się do lasu, żeby pospacerować sobie między pierwszymi rzędami drzew, przez które przeświytywały promienie wiosennego słońca, kreśląc na ziemi barwne szlaczki podobne do tych, jakie dzieci rysują w szkolnych zeszytach.

Bimbusia drzemała w kuchni na krześle. Nie chcąc przerywać kociego snu Karolek wymknął się z domu, zamykając cichutko drzwi i radosnym krokiem skierował się w stronę lasu. Kiedy do niego dotarł, zauważył jakieś zwierzątko szybko przemykające wśród niskich krzaków – może był to lisek, a może dziki zajączek. Zachwycony chłopiec zaczął iść za zwierzątkiem, które co jakiś czas ukazywało mu się przed oczami...

Nagle las zrobił się bardzo gęsty i bardzo ciemny. Ze wszystkich stron rozlegały się dziwne, niepokojące odgłosy. Karolek przestraszył się, ponieważ zrozumiał, że zabłądził. - Jak ja teraz wrócę do domu? – pomyślał. Usiadł pod drzewem i rozpłakał się.

Tymczasem nadciągał wieczór i las powoli pogrążał się w ciemnościach zapowiadających nadejście nocy. Zapłakany chłopiec zaczął odczuwać coraz większą senność. Wtem coś miękkiego wskoczyło mu na kolana. Zdumiony Karolek ujrzał przed sobą pyszczek Bimbusi.

- To ty?! – wykrzyknął radośnie. – Jak mnie tu znalazłaś?!

Bimbusia miauknęła wymownie i zeskoczyła z kolan chłopca. Karolek wstał i ruszył za kotką, która kluczyła między drzewami, niczym wytrawny myśliwy. Wędrowali tak dość długo, aż w końcu oczom chłopca ukazał się znajomy dom. W otwartych drzwiach czekali zapłakani rodzice. Karolek przyspieszył kroku, by jak najszybciej znaleźć się w ich objęciach.

- Gdzieś ty był, synku? Gdzieś ty był? – szeptała mama, wichrząc spoconą czuprynę Karolka.

- Synku, jak dobrze, że jesteś – mówił przejęty tata. – Tyle razy prosiliśmy, żebyś nie chodził do lasu sam. Przecież zaraz będzie noc!

- Och, mamo! Ach, tatusiu! Nie wiem, jak to się stało! Chciałem tylko pochodzić przez chwilkę na samym skraju lasu, ale potem zobaczyłem takie ładne zwierzątko i... Obiecuję, że już nigdy więcej tego nie zrobię! Już nigdy nie pójdę do lasu sam!

- No, już dobrze. Już dobrze – rzekł tata łagodnie. – Ale powiedz nam, synku, jak ci się udało odnaleźć drogę do domu?

- To nie ja. To Bimbusia mnie znalazła i wyprowadziła z lasu! – odparł Karolek. – Gdyby nie ona...

- Zawsze mówiłam, że to bardzo, bardzo mądra koteczka! – wykrzyknęła triumfalnie mama. – Ale zaraz... Gdzie ona jest? Przecież musimy jej podziękować!

Cała szczęśliwa trójka weszła do domu. W kuchni na krześle spała zmęczona Bimbusia, śniąc o talerzu pełnym smacznego jedzenia. Gdy się obudziła, wyśniony talerz naprawdę stał na podłodze. Bimbusia zamruczała rozkosznie, po czym elegancko zeskoczyła z krzesła i natychmiast wszystko spałaszowała.

Była przecież bardzo, bardzo mądrą koteczką i wiedziała, że najprzyjemniej zjada się to, co smakuje najbardziej.

Peter_Burg

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026